

EXPRESS

WIECZORNY ILUSTROWANY.



ROK I. | ŁÓDŹ, WTOREK, 4 GRUDNIA 1923 r. | NUMER POJEDYŃCZY MK. 50.000 | № 97

Echa pobytu pana Korfanteo w Łodzi

Przemysłowcy nie przyjęli żadnych wiążących zobowiązań stosowania wskaźnika drożyznianego. Entuzjazm chadecji i sceptycyzm „Pracy” oraz klasowców. W dniu dzisiejszym przemysłowcy zdecydują definitywnie sprawę płac grudniowych.

W dniu wczorajszym ustaliła komisja statystyczna wysokość wskaźnika drożyznianego za drugą połowę listopada w wysokości — 45,75 proc., a za cały miesiąc listopad — 132,56 proc.

Ustalenie tej podwyżki wywołać może cały szereg zatargów i komplikacji, gdyż związki zawodowe stoją na stanowisku wypłacenia całkowitej podwyżki, która obowiązywać ma od poniedziałku.

Pobyt wice-premiera Korfanteo wywołał zarówno w sferach przemysłowych jakoteż i robotniczych cały szereg wersji i komentarzy.

Celem dokładnego poinformowania się o stanowisku związków przemysłowców i związków zawodowych, zwróciliśmy się do przedstawicieli przemysłu, związków robotniczych oraz okręgowego insp. pracy.

Co mówią przemysłowcy.

— P. Korfanty, który przybył do Łodzi w charakterze półurzędowym, wykazał zdolność bardzo szybkiego orientowania się w sprawach przemysłowych.

Na wczorajszych konferencjach została dokładnie omówiona sprawa podatku majątkowego i wicepremier zaznaczył, że w stosunku do stanu posiadania przemysł łódzki dobrowolnie zadeklarował więcej, niż przemysł górnośląski.

Przechodząc do sprawy ustalonej w dniu wczorajszym podwyżki, stwierdzić należy, że nieścisle są informacje jednego z pism łódzkich, jakoby przemysłowcy dali p. Korfiantemu wiążące obietnice w sprawie stosowania podwyżek wskaźnikowych.

Z drugiej strony jednak z naciskiem trzeba podkreślić, że sprawa zastosowania podwyżki nie została jeszcze przez przemysł przesądzona i w dniu dzisiejszym powzięte będą w tej sprawie zasadnicze uchwały.

Przemysł, stojąc na stanowisku nieprzekroczenia możliwości płatniczej przemysłu — dążyć jednak będzie za wszelką cenę do uniknięcia zatargu w przemyśle włókienniczym.

Opinia związków klasowych (p. Danielewicz).

Stojąc na stanowisku całkowitego uwzględnienia postulatów robotniczych t. zn. zastosowania wskaźnika drożyznianego stwierdzamy, że tylko ono może wpłynąć dodatnio na obecną sytuację mas robotniczych. Demagać się przeto będziemy zastosowania tego wskaźnika zarówno dla robotników, jako też majstrów i ekspedjentów.

W chwili obecnej nie można naturalnie przesądzać rezultatów narad przemysłowców w tej sprawie. My jednakże wszelkimi środkami walczyć będziemy o realizację tych postulatów.

Naturalnie, że w pewnej mierze taktyka nasza uzależniona będzie od stanowiska pozostałych związków robotniczych, ale stwierdzić należy, iż w razie odmownego stanowiska przemysłowców, utworzony zostanie wspólny front mas pracujących.

W sprawie tej podjęliśmy również energiczną akcję w Warszawie, za pośrednictwem posłów robotniczych oraz komisji centralnej.

Pobyt p. Korfanteo w Łodzi nie wpłynął na nastroje mas robotniczych, gdyż wicepremier nie starał zetknąć się bliżej ze wszystkimi odcieniami robotników.

Opinia chrześc. dem. (p. Świętkowski).

Pobyt p. Korfanteo w Łodzi uważać należy za fakt dodatni, świadczący o zainteresowaniu sfer rządowych sprawami Łodzi.

Wicepremier stwierdził, że podjęcie energicznej akcji, aby już w najbliższej przyszłości wniesiona została na plenum sejmiku ustawa o obowiązkowym stosowaniu wskaźnika drożyznianego, oraz ustawa o zabezpieczeniu na wypadek bezrobocia.

P. Korfanty zapewnił nas, że rząd podejmie energiczną akcję w kierunku zabezpieczenia i poprawy bytu szerokich warstw robotniczych.

Zetknięcie się wicepremera z robotnikami oraz stanowisko jakie zajął na konferencjach świadczy o tem, że rząd wy-

szedł już poza sferę obietnic do realizacji planów w dziedzinie ustawodawstwa robotniczego.

Aktualna obecnie sprawa zastosowania wskaźnika drożyznianego nie jest definitywnie przesądzona i w sprawie tej zajmujemy stanowisko dopiero po uzyskaniu od przemysłowców odpowiedzi, której spodziewamy się w dniu dzisiejszym, po odbytych przez nich konferencjach.

Opinia związku „Praca” (p. Kaźmierczak).

— W chwili obecnej jedyną aktualną sprawą jest kwestja zastosowania wskaźnika drożyznianego.

Zrozumiałą jest rzeczą, że w sprawie tej podejmujemy energiczną akcję, której przebiegu nie można obecnie przesądzić. W każdym razie stwierdzić należy, że akcja ta obejmie prawdopodobnie cały ogół robotników.

Bowiem sytuacja obecna jest bardzo groźna i nie poprawi jej wizyta p. Korfanteo, który, moim zdaniem, przybył tu raczej w interesie przemysłowców i rządu. Sądzę tak, gdyż p. wicepremier nie uważał za stosowne zetknąć się bliżej ze związkami zawodowymi.

Walka, w razie nieuwzględnienia przez przemysłowców naszych żądań, przybrać może formy ostre.

W sprawie tej powzięte zostaną definitywne uchwały na jutrzejszym zebraniu delegatów fabrycznych.

Opinia inspektora pracy.

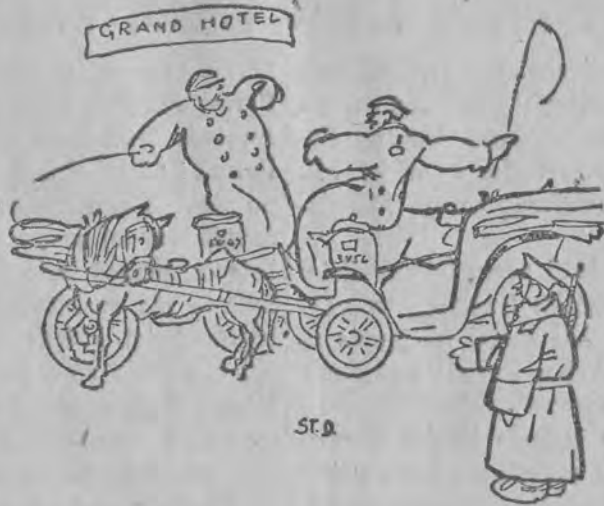
W związku z informacjami w sprawie rokowań p. Korfanteo z przemysłowcami o dalsze stosowanie wskaźnika drożyznianego, zwróciliśmy się również do okręgowego inspektora pracy, p. Wojtkiewicza, z prośbą o udzielenie nam informacji w tej sprawie.

P. Wojtkiewicz oświadczył, że bezpośrednio udziału w konferencjach wicepremera z przemysłowcami nie brał, ale według posiadanych przez niego wiadomości, informacje, jakoby przemysłowcy złożyli p. Korfiantemu wiążące obietnice w sprawie dalszego stosowania wskaźnika drożyznianego — są nieścisle.

Sprawa ta nie jest bynajmniej przesądzona i sytuację będzie można dopiero sprecyzować po odbytych w godzinach popołudniowych konferencjach przez zarządy związków przemysłowych.

Po tych konferencjach odbędzie się dzisiaj o godz. 7-ej wieczorem wspólna konferencja z przedstawicielami związków zawodowych, na której ostatecznie sprawa ta zostanie zdecydowana.

Z teki karykatur Stanisława Dobrzyńskiego.



— Panowie dryndziarze, nie tak ostro!... Przecie nie jesteście w „Malinowej”...

Dymisja p. Cynarskiego.

7-go lutego wraca p. prezydent do sądu.

Jak się dowiaduje „Express”, stronnictwa Chłny postanowiły dać możliwość panu prezydentowi Cynarskiemu honorowego usunięcia się z zajmowanego przez siebie stanowiska. Jak wiadomo w dniu 6 lutego upływa termin półrocznego urlopu p. Cynarskiego w sądzie okręgowym.

Wobec wzmożenia się bezwzględnej opozycji przeciwko p. Cynarskiemu w związku ludowo-narodowym, dymisja jego ze stanowiska prezydenta mi-

stać się musi faktem dokonany.

Charakterystyczne jest, że pan Cynarski w ostatnich tygodniach wystąpił z całym szeregiem żądań, w kierunku rozszerzenia jego kompetencji.

Ten manewr jednak wywołał zupełnie przeciwny skutek, gdyż prezydent magistratu postanowił jeszcze bardziej ograniczyć pana Cynarskiego w jego kompetencjach, uniemożliwiając mu całkowicie ingerować w sprawy personalne magistratu.

Francja wobec zbrojeń niemieckich.

W pierwszych dwóch latach wojny światowej, gdy Niemcy odnosił na rozmałych terenach wojennych bardzo efektowne zwycięstwa taktyczne bez najmniejszej doniosłości strategicznej, jeden z zawodowych krytyków militarnych uczynił w pewnym piśmie berlińskim uwagę, równie krótka, jak trafna: „Niemcy biją, Anglicy zwyciężają”. Uwaga była trafna w zakresie o wiele większym niż to przypuszczał jej autor. Okazało się po wojnie, że jedynym właściwie zwyciężonym w całej pełni państwem jest Anglia, która całkowicie dopełniła swojego celu, zniszczywszy niemiecką flotę, zarówno handlową jak wojenną, zabrawszy Niemcom kołonie zamorskie i pozbywszy się na długi okres czasu groźnego współzawodnika w handlu światowym.

Francja, która podczas wojny złożyła największy haracz krwi, która poniosła olbrzymie straty materialne, która była intelektualną twórczynią zwycięstwa, doznała głębokiego zawodu i nie osiągnęła zasadniczego celu wojny, to jest zabezpieczenia się przed nową inwazją niemiecką. Wprawdzie zarówno Wilson jakoteż i Lloyd George zawarli z Francją konwencję militarną, mającą na celu obronę Francji na wypadek niemieckiego napadu, ale konwencja ta ani w Waszyngtonie ani w Londynie nie została przedłożona parlamentom do ratyfikacji. Starano się obawy Francji rozwiać rozmowami przyrzeczeniami, których nie szczędził zwłaszcza Lloyd George — i kto wie, czy nie usponoby czynności rządu francuskiego, gdyby w krytycznej chwili Poincaré nie był ujął w ręce swoje steru rządów.

Były to ręce pewne i silne, kierowana wielkim rozumem stanu, niezwykłym doświadczeniem, nadzwyczajną znajomością rzeczy, żelazną wolą i płomiennym patriotyzmem. Poincaré oświadczył swoim sojusznikom, zwłaszcza zaś Anglii, że Francja musi otrzymać rękojmię bezpieczeństwa ze strony Niemiec i to rękojmię całkowicie realną, a nie fikcyjną. Poincaré bronił tej tezy w dziełku „Le Temps”, gdy opuścił pałac prezydencki republiki i był zwykłym obywatelem. Stanowiący na czele gabinetu francuskiego przystąpił do realizacji tej myśli w związku z zapewnieniem swojemu krajowi odszkodowań wojennych. Belgia, która zdołała mimo swojej słabości militarnej powstrzymać pierwszy niemy i zdradziecki napad niemiecki, a potem przeżyła niesłychaną martyrologię podczas okupacji niemieckiej, Belgia w sprawie tej stoi wiernie u boku Francji, która popiera czynem i radą.

Cała polityka obu tych państw w sprawie krajów nadreńskich jest w ścisłej łączności z zagadnieniem zabezpieczenia ich przed nową inwazją niemiecką, a łączy się również z problemem odszkodowań. Gwarancją bezpieczeństwa, aczkolwiek przejściową, ma być także tak zwana międzysojusznicza komisja kontrolna, która odczuwa pod przewodnictwem generała Nolleta nad rozbrojeniem się Niemiec. Politykę francuską w odniesieniu do Nadrenji, będącą przedmiotem nieustannej wymiany zdań pomiędzy Paryżem i Londynem, pozostawiamy tutaj na boku, a zajmujemy się aktualną na razie sprawą kontroli wojskowej nad Niemcami.

Przemysł angielski wobec okupacji zagłębia Ruhr.

Przypisywanie Francji kryzysu bawełnianego w Anglii przez zajęcie Ruhry nie ma żadnych rzeczywistych podstaw.

Wzrost kryzysu ekonomicznego w Europie, dający się zauważyć równocześnie z zajęciem Ruhry przez Francję, daje powód do przypisywania przyczyn tego zjawiska zajęciu tego obszaru przemysłowego. Utrzymują, że ruinując Niemcy, pozbawia ono niektóre państwa, między innymi Anglię, znacznego odbiorcy na ich wyroby fabryczne i na ich surowce. I jako przykład stawiają zastój w angielskim przemyśle bawełnianym, wywołany jakoby przez to zajęcie.

Paryski „Le Temps” rasiławia się nad tą kwestią i przychodzi do wniosku, że wbrew ogólnej opinii zajęcie Ruhry kożystnie oddziaływa na niektóre działy przemysłu angielskiego, a zastój przemysłu bawełnianego w Anglii ma inną przyczynę. Zajęcie Ruhry wpływa nawet korzystnie na angielską produkcję wełny.

Wprawdzie angielski przemysł bawełniany przechodzi w tej chwili dołki w kryzys, ale zajęcie Ruhry nie ma z tem rzekomo nic wspólnego. To zajęcie zmniejszyło rzeczywistą wydajność niemieckiego przemysłu kopalnianego i metalurgicznego, ale na korzyść jego konkurentów, z czego korzysta władza innemu odnośny przemysł angielski. Lecz na niemiecki przemysł włókienniczy to zajęcie żadnego wpływu nie miało i mieć nie mogło. Mogło rzeczywistie, odcinając mu węgiel, zmniejszyć wydajność tego przemysłu, co wyszłoby na korzyść jego konkurentów, między innymi angielskich, ale powiększył jego wydajności ze szkoda tych konkurentów nie mogło.

Jeżeli niemiecki przemysł włókienniczy w 1923 r. się rozwija z niekorzystną dla przemysłu angielskiego — to z przyczyn od zajęcia Ruhry niezależnych. Może to być ułatwione do pewnego stopnia większym jak to widzieliśmy dowozem do Niemiec angielskiego węgla, zastępującego przemysłowi niemieckiemu braku ący mu węgiel z Ruhry. A także do tego przyczyniać się może znaczne wprowadzenie do traktatu wersalskiego przez a. Lloyd George'a obowiązek nałożony na Polskę, dostarczenia Niemcom z Górnegó Śląska, nieoficjalniej ilości węgla po najniższych cenach, dzięki czemu ten śląski węgiel z krzywdą Polski robi

Anglii przymusową konkurencję na wszechświatowym rynku węglowym. I tak oto rozczą się dziś na Anglii, w sposób dotkliwy, błędy popełnione na korzyść Niemiec, a na szkodę Polski, przez angielskiego przedstawiciela na konferencji pokojowej w Paryżu.

W samej rzeczy, niemiecki przemysł włókienniczy w porównaniu z angielskim rozwija się pomyślniej jak to widać z ilości zakupionej przez oba te kraje bawełny w Ameryce.

Widzimy stąd, że przypisywanie Francji przez zajęcie Ruhry, kryzysu bawełnianego w Anglii, jak to czynią niektórzy, nie ma żadnych rzeczywistych podstaw. — Ono bezpośrednio wpływa na ten kryzys nie wywiera. Mogłoby tylko wyjść na korzyść angielskiego przemysłu bawełnianego, przez odbicie Niemcom potrzebnego węgla dla ich przedalni, gdyżby Anglia sama nie dostarczała tym przedalnikom brakującego im z Ruhry węgla i gdyżby Anglia przez swego przedstawiciela na konferencji w Paryżu nie była narzucała Polsce na korzyść Niemiec szkodliwego dziś dla Anglii obowiązku dostarczenia Niemcom za bezcen węgla górnośląskiego (art. 90 traktatu wersalskiego).

Z drugiej strony widzimy również, że niecierpiąc w Indiach zakładowe przemysłu włókienniczego, przez dostarczanie mu potrzebnego w tym celu maszyn na kredyt, Anglia sama wytwarza dla swego przemysłu włókienniczego groźnego nader współzawodnika i zamyka sama sobie rynki indyjskie na własne wyroby bawełniane.

I tak oto, obecny kryzys bawełniany w Anglii przypisać należy nie Francji i zajęciu przez nią zagłębia Ruhry, ale własnej angielskiej polityce przemysłowej, która polega na powierzeniu pewnych działów swego przemysłu z uszczerbkiem innym, a także do pewnego stopnia błędem polityki angielskiej względem Polski na konferencji pokojowej w Paryżu, dzięki której Polska zmuszona jest z własnej szkoda i ze szkoda Anglii podtrzymywać swoim węglem, rozwój przemysłu niemieckiego.

Jak zginął wielki książę Michał Aleksandrowicz.

Pisma zagraniczne, nie wyłączając i rosyjskich, powtórzyły za „Revue de deux mondes” opowiadania księżny Putiatnej o zagadkowym losie w. ks. Michała Aleksandrowicza (brata Mikołaja II-go).

Zesłany w r. 1913 przez bolszewików do Permy z początku trzymany w więzieniu w. ks. Michał został następnie uwolniony i mieszkał w Parmie pod dozorem miejscowej czeszycajki.

Pewnego dnia w lecie 1918 r. w mieszkaniu w. księcia stawiło się kilku zbrojonych ludzi, dowódca ich oświadczył,

Monachijski zamach stanu odbił się głośnie obojętym nawet w Londynie, gdzie zagłuszył chwilowo donośne głosy bezrobotnych. Rząd angielski spostrzegł, że sprawcy zamachu rozporządzają poważnymi stosunkowo siłami wojskowymi i po nieudanym zamachu monachijskim mogą pokusić się o dalsze zamachy. Anglia mimo monarchicznej formy rządu, nie życzy sobie powrotu na tron dynastów niemieckich, również jak przeciwna jest dojszciu tam do władzy żyjących prawicowych.

Upomniata też w drodze dyplomatycznej rząd niemiecki, że przecież istnieje międzysojusznicza komisja wojskowa nad zbrojeniami; się Niemiec. Była spójność do stanowczego załatwienia tej

że ma rozkaz zabrania i wywiezienia z Permy Michała Romanowa. — W towarzystwie tych ludzi w. ks. Michał odjechał z Permy i od tej chwili zaginął wszelki ślad po nim. Z opowiadania lokaja, który był świadkiem tej sceny porwania wielkiego księcia, można było wywnioskować, że był to nie czeladź, lecz przebrani białogwardziści, którzy ułatwili ucieczkę w. księcia. Ale co się stało potem? Czy Michał Romanow był w drodze schwytny przez bolszewików i zamordowany? Czy udało mu się uciec?

Tak opowiada tę historię ks. Putiatn-

kwestji. Działalność militarna Niemiec, rozpoczęta nazajutrz po wojnie, przybrała obocznie takie rozmiary, że nie mogła już na nie zamykać oczu nawet Anglia, otrzęca dotąd na tę groźną akcję przez pałce. Rząd niemiecki wzmocnił Reichswehrę bardzo znacznie ponad przypisany traktatem kontyngent, obok tej regularnej armii istnieją atoli bardzo liczne zwiazki wojskowe, dobrze uzbrojone, pod kierownictwem kapłana Ehrhardta, porucznika Rossbacha, Hiltnera, tudzież innych kondotjerów.

Francja pragnęła tę sprawę załatwić całkowicie, Anglia przeszkodziła temu i poprzestala na połowicznym załatwieniu. Ale i ta połowiczność jest o tyle sukcesem Francji, że przecież wreszcie

na, i z tego opowiadania wynika, że sam fakt śmierci brata b. cara nie jest stwierdzony, że być może w. ks. Michał żyje i mieszka gdzieś pod cudzym nazwiskiem. Takie pogłoski kursują wśród emigrantów rosyjskich, a że w. ks. Michał w razie restauracji monarchji w Rosji miał by największe prawa do tronu, więc ta romantyczna historia o zagadkowym zniknięciu Michała Aleksandrowicza nie jest pozbawiona i politycznej treści.

Zasługuje przeto na uwagę artykuł, który ogłosił w gazecie „Dni” znany historyk rosyjski Sergiusz Melgunow.

P. Melgunow stwierdza, że nietylko nie ulega wątpliwości faktu zabójstwa Michała Romanowa, ale znany jest i sprawca tego czynu. Sam fakt zabójstwa bez podania zresztą szczegółów został stwierdzony urzędowym sprawozdaniem uralskiego sowietu o przebiegu rewolucji na Uralu. — Zabójcą zaś był znany bolszewicki przywódca t. zw. „opozycji robotniczej” w rządzie sowieckim — Mjasnikow. Mjasnikow mianowicie w liście otwartym do Lenina sam powiada, że zabił Michała Romanowa pod pretekstem, że ten jakoby chciał uciekać. A więc wywieźli z Permy w. księcia nie białogwardziści, lecz czeladź z polecenia władzy sowieckiej. — W drodze zaś eskorta zamordowała eskortowanego pod pozorem, że chciał uciec. Jest to metoda bardzo często praktykowana przez czekistów.

ANGLJA ZAINTERESOWANA W KŁAJPEDZIE.

AW. — GDANSK, 3 grudnia — „Danziger Zeitung” donosi, że na posiedzeniu komisji dla spraw zagranicznych sejmiku kowieńskiego, poseł litewski przy rządzie angielskim złożył sprawozdanie ze sprawy kłajpedzkiej, podkreślając silne zainteresowanie Anglii w tej kwestji. Zaznaczenie lorda Cecila, jako delegata do Ligi narodów, ma oznaczać, według oświadczenia posła litewskiego, że Anglia zamierza przeprowadzić w kwestji kłajpedzkiej swój punkt widzenia. W dalszym ciągu donosi „Danziger Zeitung” że w sprawie kłajpedzkiej odbyła się narada posłów litewskich, akredytowanych przy mocarstwach sprzymierzonych.

KAPITAŁY FRANCUSKIE W KŁAJPEDZIE.

AW. — KŁAJPEDA, 3 grudnia — Grupa kapitalistów francuskich zwróciła się do litewskiego ministerstwa handlu z projektem budowy chłodni w Kłajpedzie. W chłodni tej mają być magazynowane środki żywnościowe, sprawowane z Litwy, do czasu natłokowania na statki. Litewskie ministerstwo zgodziło się na projekt powyższy i zażądało przedstawienia szczegółów kosztorysów.

POS. AUSTRJACKI W MOSKWIE.

AW. — MOSKWA, 3 grudnia — Przedstawiciel austriacki, Pohl, wręczył Czicherinowi swe listy uwierzytelniające, jako posła, akredytowanego przy rządzie S.S.S.R.

koalicja zwróciła uwagę na militarną akcję niemiecką i że zrobiła jakiś początek. Sprawa ujęła w swoje ręce Rada ambasadorów i po dosyć ożywionych sprawach wysłała do Niemiec dwie noty, odnoszące się do podjęcia działalności przez komisję wojskową i do załatwienia sprawy kronprinzów, który powrócił do Niemiec właśnie w chwili zamachu monachijskiego. Co do realnego skutku not nie można mieć złudzenia wobec nieustannych wybiegów niemieckich — w każdym jednakże razie, jak wspomnieliśmy — został zrobiony jakiś początek; a co ważniejsze, w grę wchodzi także Anglia.

Z teki karykatur Stanisława Dobrzyńskiego.



Damscy lowelasi z ul. Mazowieckiej w Warszawie.

Zgrzyty. Niech żyją kapłony.

(Z Berangera).

Następującą piosenkę będą u nas niebawem musieli śpiewać mężczyźni, jeżeli wykryty klub kontynuować będzie swą budującą działalność.

Będę głosił na wsze strony,
O, kokoszki, cne kumoszki,
O, kogutki, bałamutki,
Jako-ciek uświadomiony,
Najszczęśliwsze są kapłony!

Postradawszy ten zmysł... szósty,
Który pieć wycieńcza męską,
Kapłon kraśny jest i tusty
I pogardza wszelką kłeską.

Obcy mu jest ból zazdrości,
Nie zna wściekłych żądź szaleństwa,
Od piekielnych mak miłości,
Nie ucieka w raj małżeństwa.

Gdy chce, idzie do ołtarza,
Czcąc światowe obyczaje:
O n imieniem ją obdarza,
O n a mu potomstwo daje.

Obce mu trucizny bytu:
Szaty, zmysły i podniety,
Nie zna także kłesek przesytu:
Żalu, skruchy i ...djety.

My zaś, których Amor pleści,
My, co mamy krew gorącą,
Ileż musim przejść boleści,
Gdy zdradzamy... zdradzającą.

Więcej nas namiętność boli
Niż nagradza nas rozkoszą,
Lecz przez gnuśną słabość woli
Ludzie tę niewolę znoszą.

Porzućmy więc wstyd fałszywy
I urządzmy życie sprytnie:
Bracia, kto chce być szczęśliwy,
Niech ten zmysł plugawy wynie!

Dość nam trwać w tym nędznym stanie,
Dość pomnażać ród człowieczy,
Niechaj żyje... kastrowanie.
Ono z wszystkich plag wyliczy!
Będę głosił na wsze strony etc.

Nie możemy zatytułować wiadomości,

po której przeczytaniu opadają ręce.

Adotczy ona-jak zwykle-p. prez. Cynarskiego

Prezydent Cynarski, który swoje polityczne credo wypowiedział w swoim czasie na komisji do spraw ogólnych, w znanym zestawieniu osób marszałka Piłsudskiego i św. p. prezydenta Narutowicza z Eligjuszem Niewiadomskim, przystąpił obecnie do realizacji tych swoich faszystowskich teorii.

Oto pan Cynarski wydał okólnik do poszczególnych członków magistratu i kierowników wydziałów, nakazujący usunięcie portretów marszałka Józefa Piłsudskiego z sal magistrackich.

Okólnik ten spotkał się już na wstępie z silnym oporem obydwóch wice-prezydentów, przyczem pan wice-prezydent Groszkowski potępił w ostrych słowach stosowanie tego rodzaju demagogicznych metod w stosunku do osoby byłego Naczelnika Państwa.

A jednak pan Cynarski dobrze zrobił: bowiem sąsiedztwo portretów pana Cynarskiego i Józefa Piłsudskiego dla osoby tego ostatniego jest grubo... (określenia nie damy—niech się czytelnik domyśli...)

Dokąd pójść?



Dziś! Dziś!

Wzruszający tragizmem dzieje ludzkiego serca w 6 aktach

„Za murami klasztoru“

W rolach głównych artyści scen piotrogrodzkich
Barbara Janowa, Strzyżewski, Zyliński i Kolin.
Orkiestra symfoniczna pod kierunkiem p. Engliendera.

Szkolnictwo powszechne w Łodzi przedstawia się imponująco.

Ale na przeszkodzie jego rozwoju stoi brak wykwalifikowanych nauczycieli.

Z całokształtu zagadnień państwowotwórczych, jakże wysunęły się na czoło przy budowie państwa podkreślić należy niewątpliwie doniosłość zagadnień oświatowych, wytknięcie linii rozwoju szkolnictwa, przeprowadzenie tej linii i przystosowanie jej do wymogów kraju, który ma 50 procent analfabetów.

Przyznać jednak trzeba, że na polu szkolnictwa zrobiliśmy w ciągu 5 lat dużo, bardzo dużo, a najwydatniejszymi rezultatami w tej dziedzinie poszczycić się może niewątpliwie Łódź, która pierwsza wprowadziła obowiązek powszechnego nauczania.

Zrozumiałą jest rzeczą, że praca, jaka została na tem polu podjęta, była pracą gigantyczną i wymagała z jednej strony olbrzymich wysiłków, z drugiej zaś strony trzeba było na pewne braki przymknąć, gdyż rozumiałą jest rzeczą, że praca ta nie mogła odrążyć takiego tempa i planowości, jaka cechuje pracę oświatową na Zachodzie.

W miarę rozbudowy szkolnictwa, które obejmować zaczęło coraz szerzej zagadnienia oświatowe — ujawniły się sprawy, nad którymi społeczeństwo i czyniki rządowe zastanowić się winny, gdyż przeoczenie ich spowodować może wypaczenie linii rozwojowej szkolnictwa.

Jednym z takich poważniejszych braków, jest niewątpliwie sprawa doboru odpowiednio wykwalifikowanych nauczycieli, która, szczególnie w okręgu szkolnym łódzkim, przedstawia się bardzo źle, a wcale nie lepiej w Łodzi.

Jak wykazują statystyki szkolne, było w roku 1921 9 proc nauczycieli w okręgu szkolnym, którzy nie ukończyli szkoły średniej, a więc nauczyciele szkół po-

wszechnych, którzy nie mają ukończonych 8-ku klas, którzy nie posiadają średniego wykształcenia.

O ile nawet przypuścimy, że stan ten poprawił się znacznie, to rozumiałą jest rzeczą, że nie może to wpłynąć dodatnio na poziom oświaty w szkołach powszechnych, bo nie może być mowy o znajomości dydaktyki i pedagogiki, skoro nauczyciel nie zna literatury z zakresu... 8-miu klas.

Ten stan rzeczy wywołała usiłowania ze strony kuratorjum i poprzedniego magistratu w kierunku utworzenia na gruncie łódzkim kursów dokształcających dla nauczycielstwa, któreby choć w części uzupełniły braki.

Z jednej strony podjęły te prace najrozmaitsze kursy, z drugiej zaś instynkt nauczycielski, na którym uruchomił się stały kurs dla nauczycieli szkół średnich dla nauczycieli szkół powszechnych oraz dla tych nauczycieli, którzy w roku 1925 zdawać będą t. zw. egzamin kwalifikacyjny. Praca instytutu była bardzo wydatna, tembardziej, że wykłady cyklowe wygłaszali również profesorowie wolnej wyszeh nicy uniwersytetu warszawskiego i krakowskiego.

Te wysiłki naturalnie są tylko połowiczne i nie zapobiegają omawianym przez nas katastrofalnym następstwom, jakie szkolnictwu i oświacie grożą, w razie o ile sprawa kształcenia i dokształcania nauczycieli nie będzie postawiona zasadniczo.

I tutaj niezbędna jest jednolita i planowa akcja sfer rządowych, gdyż w przeciwnym razie grozi nam kłeska nie do powetowania.

Miecz. K.

Jak było we Lwowie i jak jest w Łodzi.

Ostrożnie! Dom się wali!...

Gospodarz naprawia chodniki, a ludzie wiażą w błoto.

We Lwowie słynna była taka feljetonowa historia: jakiś obywatel irytował się ruchem ulicznym, synowie więc jego wpadli na genialny pomysł. Rozkopali ulicę u jednego wylotu, rozkopali ją u drugiego końca i wetknęli żerdź ostrzegawczą. Nikt ulicą nie jeździł, obywatel miał spokój, aż dopiero po dwóch miesiącach wpadło władzom miejskim do głowy aby zapytać, dlaczego właściwie tę ulicę rozkopano?

W Łodzi, gdzie trudniej o taki dobry dowcip, robi się inaczej. Stawia się w poprzek chodnika z jednej i drugiej strony domu deskę na koźlaku. Tysiące ludzi wiażą w błoto, lub pod automobil, bo taka deska znaczy, że się kamienica będzie walić.

Taka sytuacja trwa trzy cztery dni, potem się ludzie do tego przyzwyczajają i ominąwszy deskę, chodzą wzdłuż domu, który się ma zawalić, omijając drugą deskę i idą dalej. Można w Łodzi spotkać

domy, przed którym stoja od wielu już dni takie znaki ostrzegawcze: naprzeciwko nadobitek rozkopano ulicę. Wszyscy wiażą w błoto... A deski rozparły się na chodniku, bo pewnie dom się wali.

Ruch jest ogromny, to wszystko jedno, ale dom jest stary. „Uszażnijcie wiek sędziwy!” jak wołał krokodyl u Kiplinga.

I tak będą stały bez końca, bo taki beczwał, jak kamienny balkon, lub taki filut, jak gwiazs, są to istoty ciężko do-wcipne i mają takie głupie przyzwyczajenie, że się nigdy nie obrywają, kiedy na ulicy stoja znaki ostrzegawcze, zawsze wtedy, kiedy ich nie ma.

Balkon „lubi” upaść komuś na głowę. Czy jednak wypada mądrości ludzkiej czekać cierpliwie, aż się zerwie oberwie, do tego zaś czasu mać cały ruch uliczny.

Taki stary dom ma czas może się namyślać jeszcze ze sto lat, starość jest uparta i złośliwa.

Rz.

Trzysta nowych niemieckich znaczków pocztowych. Wobec gwałtownego spadku waluty, a zatem potrzeby ciągłego podwyższania opłat pocztowych, poczta niemiecka wypuściła w ciągu ostatnich lat pięciu trzysta nowych znaczków pocztowych. Nie licząc drobnych odmian, a zatem więcej, niż istniało niemieckich znaczków pocztowych od cza-

su utworzenia cesarstwa niemieckiego od 1918 r. t. j. prawie w ciągu lat 50-ciu.

Ze znaczków tych przypada 224 na znaczki do frankowania korespondencji prywatnej, a 76 na znaczki służbowe. W tej liczbie znajdują się także 19 znaczków poczty lotniczej i 17 znaczków pamiątkowych, tak, że na użytek codzienny przypada 188 znaczków.

Bochenek chleba 310.000 mk.

Czelność piekarzy przechodzi wszelkie granice.

Już nieraz wskazywaliśmy na tem miejscu konieczność zwrócenia argumentów oczu p. Grabowskiego na pocziwych pasko piastów, którzy regulują ceny jaj, masła i mleka według kursu walut wysokocennych.

Mówiliśmy, że ani detalista, ani hurtownik nie jest winien, ja w każdym razie nie przyczynia się do wzrostu drożyzny w tej mierze, co producent.

W zeszłym tygodniu, a właściwie do wczoraj jeszcze dwukilogramowy bochenek chleba w Łodzi kosztował 260 tysięcy marek, a wczoraj w niektórych piekarniach cena ta poskoczyła do 310 tysięcy.

Zastanówmy się nad przyczyną tego zjawiska i zbadajmy kto jest temu winien, że w ciągu tygodnia chleb zdrożał o 20 procent?

Przedewszystkiem na to, że podwyżka ceny chleba nie była koniecznością, bez której był piekarzy byłby conajmniej zachwiany — wskazuje fakt, iż nie we wszystkich piekarniach pobierano za chleb według nowego cennika, można było wczoraj dostać jeszcze chleb po 260 tysięcy a tych piekarzy, którzy z pa-

skanalają nie chcą mieć nic wspólnego.

Podwyżka więc nie była ugruntowana na słusznych zasadach, wywołanych przez specjalne jakieś warunki — była tylko skutkiem „widzi-mi-się” piekarzy.

Rozumie się, że ceny chleba nie mogą stać na jednym poziomie przy równoczesnym spadku marki polskiej, ale zwyczajka, która być musi, powinna się stosować do pewnych prawideł, przedewszystkiem zaś do zwyczajki cen mąki.

Przy porównaniu jednak okazuje się, że mąka krajowa w sprzedaży hurtowej podrożała z 205 tysięcy do 220 tysięcy, mąka zaś amerykańska z 265 tysięcy do 295 tysięcy za kilogram.

Czyli mąka zdrożała średnio o 8 — 9 procent a chleb o całe 20 procent przy tych samych kosztach robocizny!

Gdzie się więc podziewają pozostałe 12 procent zwyczajki?

Giną oczywiście w czeluściach kieszeni panów piekarzy.

A teraz dlaczego podrożała mąka skoro dolar właściwie w dniach o-

statnich utrzymał się na jednym poziomie.

Według obliczeń wynika, że jakkolwiek pszenicy mamy tego roku trochę mniej, jednak przeszło 200 tysięcy wagonów zboża (żyto, jęczmień, owies) można z Polski wywieźć.

Jest to już więc wina wytwórców ziarna, że za zmielone zboże pobierają nadmierne ceny, jeżeli do tego dodać jeszcze zdzierstwo młynów, które za przemiał ściągają aż do 59 procent wartości ziarna — takim razie przyczynia ostatej podwyżki cen chleba stanie się aż nadio zrozumiałą.

Spożywca — ludność miejska — została więc otoczona z trzech stron wrogami: z jednej strony piekarz, z drugiej strony producent, a z trzeciej — pośrednik — młynarz.

Taki stan rzeczy doprowadzić może do fatalnych skutków.

Spożywca powinien podać rękę producentowi i wspólnymi siłami należy zbudować własne piekarnie, które ochronią ludność miejską przed wyzyskiem i zdzierstwem piekarzy i młynarzy. **Ego.**

Dziś wielka premiera **CASINO** Dziś wielka premiera
Uczta dla zwolenników kina
SZALONE KOBIECY
(Foolsch Wives)
Wielki dramat erotyczny w 2 serjach demonstrowany jednocześnie.
Początek o g. 5-ej po południu.

Jeszcze 3 dni!!! **ODEON** Jeszcze 3 dni!!!
Na ogólne żądanie publiczności
Królowa Moulin Rouge
Wielki dramat w 6-ciu aktach z życia cyganerii paryskiej
W roli Pingon uroczą angielką
Marta Mausfield
Początek przedstawień o g. 4-ej.

Popołudnie w Filharmonji.

Tańce orientalne Sent M'Ahesy.

Popołudniowe koncerty mają jedną ustaloną tradycję: ściągają tłumy widzów, przeważnie młodzieży. Dyr. Strauch zacierą ręce na widok dobrej „kasy”, ale też każdy człowiek kulturalny musi radować się z tak szybko postępującej popularyzacji kultury artystycznej w Łodzi. O mundurek uczniowski ociera się bluzka robocza, Garsika inteligencji znajduje chwilę godnej rozrywki.

Popołudnie taneczne Sent M'Ahesy, tancerki światowej sławy, należy do najbardziej udanych imprez sezonu. Taniec jej, nacechowany głęboką subtelnością i harmonją ruchu w połączeniu z wyrazistą mimiką — jest zupełnie artystycznym wyrazem przeżyć. Bogata kostiumka nadaje im specyficzne tło. Kwintet pod dyktando p. Rydera wywiązywał się pięknie z zadania, uzupełniając motywami muzycznymi rytmikę tancerki.

Pod adresem dyrekcji mała interpe-lacja: prosimy, by koncerty rozpoczynały się punktualnie. Są ludzie którzy lubią się spóźniać. Niechaj za drzwiami nazyślają się, że spóźnianie się jest niewłaściwe. Inni, którym czas jest drogi, nie powinni ziewać z niecierpliwością i liczyć kwadransy opóźnienia... **Ram.**

Statystyka amigracji do Ameryki.

Warszawski korespondent „Expressu” telefonuje:
Na podstawie oficjalnych danych wy-lądowało w Ameryce w przeciągu miesiąca października 5,967 wychodźców z Polski. Jako charakterystyczne porównawcze dane uwypukla się w statystyce ilość emigrantów z Rosji sowieckiej w tym samym czasie, mianowicie 4,881 wychodźców.

Liczba ta po zawarciu specjalnej emigracyjnej umowy z Ameryką w listopadzie wielokrotnie wzrosła.

Umowa węglowa na grudzień.

Warszawski korespondent „Expressu” telefonuje:
Wczoraj dn. 3 b. m. została zawarta umowa w sprawie nowych warunków płacy na pierwszą połowę grudnia w przemyśle węglowym górnego Śląska pomiędzy przemysłowcami a delegatami związków robotniczych.

Robotnicy zgodzili się na dodatek 55 proc. do uposażeń listopadowych. Natomiast rokowania na G. Śląsku do dnia wczorajszego 3 b. m. nie zostały za-kończone. Przemysłowcy zaoferowali ponad 40 proc. Pertraktacje trwają w dalszym ciągu. Przypuszczać należy że warunki płacy unormowane zostaną w najbliższym czasie do warunków na G. Śląsku.

Migawki sądowe.

Jak przed dwunastu laty...

Kiedy byłem jeszcze bardzo mały — pamiętam — dwanaście lat temu — pewnej nocy obudził mnie straszny krzyk.

Wszyscy zerwali się z łóżek (byłem oczywiście pierwszy) i dobiegliśmy do okien frontowych, gdyż krzyki rozlegały się z ulicy.

— Ratujcie!.. Na górce są złodzieje! Zabijaj go!.. — darła się w niebogłosy jakaś kobiecina, stojąc przed bramą sąsiad niego domu.

Z Pańskiej ulicy nadbiegli jacyś ludzie.

— Gdzie złodzieje? Kogo okradają?

— Tam!.. Uciekajcie!.. Słyszałam, jak krzycał!.. Bałam się!

— A gdzie stróż?..

— To ja właśnie jestem stróżka, męża nie mam, słyszałam jak lokator z poddasza, student jakiś, krzycał, że na górce są złodzieje!.. Pewnie go już zamordowali!.. Mieszka na samej górce!.. Oool oool!..

Rzeczywiście z podwórza rozlegały się krzyki: „Ratujcie!” — jakiś męski prze-raźliwy głos — potem zdaleka coś gwizda-nęło, słychać było jak ktoś szybko biegnie po chodniku — po chwili ukazał się zdyszany policjant.

Wszystko to działo się na tle czarnej bezgwiezdnej nocy. Wrażenie ogromnie silne.

W niektórych oknach zapalono świa-tła. Przestraszone twarze spoglądały na ciemną ulicę po przez zasłony firanek.

Złodzieja podobno nie schwytano — zresztą nie pamiętam — ale wiem tylko, że długo potem nie mogłem zasnąć i my-sliłem, ukroty całkowicie ze strachu pod kołdrą — co bym zrobił, gdyby tak i gle stanął przedemną złodziej z nożem w ręku?..

Przypomniało mi się to wszystko na jednej z ostatnich rozpraw sądowych, gdzie oskarżony złodziej dostał się do mie-szkania pewnej staruszki i przez nieo-strożność zbudził ją, wskutek czego prze-straszona staruszka zemściła i gdyby nie szybka pomoc sąsiadów — umarłaby z pewnością.

Złodziej umknął przez okno (mieszka nie bowiem było parterowe) został jed-nak zatrzymany przez stróża domu i od-dany w ręce sprawiedliwości.

Sędzia skazał go na dwa miesiące wię-zienia.

Dlaczego panowie złodzieje nie zdają sobie sprawy z tego, że są ludzie, którzy wierzą w strachy i wogóle nie znoszą noc-nych wizyt?

Ci ludzie (jak ja przed dwunastu laty) mogą się przecież okropnie przerazić!
Juris.

Prywin i Finkel zwolnieni za kaucją z więzienia.

W dniu wczorajszym zwolnieni zo-stali z więzienia współwłaściciele firmy „Prywin i Finkel” po złożeniu przez ka-żdego z nich kaucji w sumie 3 ch miljar-dów marek.

Jak wiadomo, zostali oni aresztowani z polecenia prokuratury za nadużycia podatkowe, wykryte podczas kontroli ksiąg przez urzędników izby skarbowej.

Kwiatki z bruku wielkomięskiego.

Ludzie, którzy zeszli na psy.

20 letni tragarz Stefan Rattienew, Kamienna 13, został pogryziony przez koleżkę w nos.

Przez pomyłkę.

27 letnia robotnica Marianna Maran-da przez pomyłkę napila się esencji oc-towej, wskutek czego nastąpiło otrucie.

Zawezwany lekarz pogotowia udzielił jej pomocy, pozostawiając ją na miej-scu.

Zawezwany lekarz pogotowia udzielił jej pomocy, pozostawiając ją na miej-scu.

Futro...

Z mieszkania Jakóba Bormstajna, Gdańska 9, skradziono futro wartości pół miljarða mk.

200.000.000!

Joskowi Becksrowi, Pomorska 25, skradziono wczoraj spodwórkę sierzyn-kę przedży, wartości 200,000,000 mk.

W sprawie ułatwień wywozu kartofli.

Warszawski korespondent „Expressu” telefonuje:

Wobec spóźnionej pory na eksport ziemniaków, i zbliżających się mrozów które stanowią dla wywozu ziemni-aków bardzo poważną przeszkodę u-chwalono na zmniejszonym komplecie głównego urzędu wwozu i wywozu aby główny urząd wwozu i wywozu czynił wszelkie ułatwienie techniczne ekspor-terom w sprawie wywozu kartofli.

Sprawa zapasów kartofli na potrze-bę wewnętrzne kraju została w zupeł-ności przewidziana przy uchwaleniu u-przednio właściwych zabezpieczeń.

WYTWÓRNIĄ KOLDER

Watowych i Puchowych

posiada na składzie wielki wybór kolder, jak również przyjmuje obstalunki.
Materiały francuskie i wełnianą na składzie.

S. BLOCH

Piotrkowska (w podwórzu)

REWOLUCJA W NIEMCZECH

świetne karykatury
ARTURA SZYKA
z tekstem Juliana Tuwima poleca
Księgarnia Alfreda Straucha
ul. Preż. Narutowicza (Dzielna) 4
Cena egzemplarza 225,000 marek.
Ostatnie egzemplarze!

Zawia!amaj o zachorowaniach!
Tyfus w mieście

Warszawska giełda walutowa.

(Telefonem od sprawozd. giełdowego „Expressu.”)

GOTÓWKA.

Dolary 3,490,000—

CZEKI.

N. Jork 3,540,000—3,490,000

Londyn 15,400,000—15,130,000

Paryż 191,900—189,750

Szwajcaria 615,230—615,080

Belgia 165,000—164,500

Praga 101,950—100,500

Bony złote 535,000—530,000

we i w tym celu realizują gotówkę, trzymaną w dolarach.

Tendencja dla wypłaty na New-York utrzymana.

PIERWSZA PRZEDGIEŁDA WARSZAWSKA.

Belgia — 162,700.
Chrystjanja — 523,000.
Holandia — 1,325,000.
Kopenhaga — 628,500.
Londyn — 15 250,000.
Nowy Jork — 3,454,000—3,490,000.
Paryż — 189,250.
Praga — 100,000.
Szwajcaria — 610,000.
Sztokholm — 917,500.
Wiedeń — 49,000.
Włochy — 152,000.

DRUGIE NOTOWANIA WARSZAWSKIE.

Dolary — 3,750,000.
Tendencja utrzymana.

TRZECIE NOTOWANIA WARSZAWSKIE.

bez zmian.

PIERWSZA PRZEDGIEŁDA GDAŃSKA.

GDANSK, 4 grudnia. (Telefonem od sprawozdawcy giełdowego „Expressu”).
(Notowania w guldenach).
Marka polska 1,83.
Dolary 5,89.
(Notowania w markach niemieckich).
Marka polska 3,200,000.
Dolary 5 biljonów.

Rynek dewizowy w Łodzi.

Obroty prywatne kształtują się pod wpływem dziwnie sprzecznych tendencji. Nie wyraża się to jednak w kursie, który w dniu dzisiejszym wahał się w granicach od 3,850,000 do 3,900,000. Natomiast popyt i podaż jest wyrazem obecnej sytuacji.

Materiału jest w zasadzie dosyć, tak, iż popyt może być zaspokojony. Ograniczony on jest jednak wskutek braku gotówki, który w dalszym ciągu działa wstrzymująco na kształtowanie się tendencji zwykłej.

Również charakterystycznym jest, iż oddawcy składają się prawie wyłącznie z kupców, którzy mają płatności wexo-

Warszawska giełda akcyjowa.

Bank Dyskontowy 3400—3475.
Bank dla H. i Przem. 875—925.
Bank Kredytowy Warsz. 1000.
Bank Małopolski 962500—1000.
Bank Handlowy P. 1350—1400.
Bank Przem. Lwow. 440—425—440.
Bank Zachodni 2000.
Bank Powsz. K. 57500—62500—6000.
Bank Ziemski Kred. 200000.
Bank Zjedn. Ziem. P. 900—950.
Bank Spół. Zarob. 3700—3800—3850.
Bank zw. ziemian 275—300.
Rudzki 1750—1850—1815 (1)
Cerata 170—185—180.
Sole Potasowe
Kijewski 2900—3000—2950.
Puls 290—300—290.
Spiess 880—840—900.
Włdyt 430—420—460.
Chodorów 4800—5200.
Czersk 860—950—900.
Częstoc. ce 4800—5100.
Gosławice 1550—1450—1475.
Michałów 1575—1450—1475.
Cukier 5900—5290—5575.
Firlej 400—430.
Łazy 170—240—230.
Drzewo 550—750—725.
Przemysł Leśny 150—160.
Węgiel 7750—7450—7850.
8000—7750 dr.

Skóry 130 140 VII em 120—140—130
Syndykat 1950—1800—1925
Żegluga 175—180—170 VII em 150—140—150
Zach. Tow. dla H. i P. 325
Cmiełów 800—875—810
Elektryczność 2200—2050—2150
Gosławice VI em. 1150
P. T. E. 220—270
Haberbusch 6200—5500—5600
Kabel 600—725—660
Korek 105—125—115
Kłuczew 145—1600—1550
Marynin 1000—1050
Rylscy 110—165—120
Przem. Naft. 610—650—610
Pustelnik 620—630—600
Martens 750
Polski Lloyd 70—75
Tkanina 70—75—72 i pół
Leszczyński 7300—7000—7150
Młynotwórnia 1010—1050—1025

GIEŁDA PARYSKA.

PARYŻ, 3 grudnia. —
Ameryka — 18.48.
Belgia — 86.30.
Anglja — 80.42.
Holandia — 702.
Włochy — 80.20.
Szwajcaria — 322.50.
Hiszpanja — 241.
Bukareszt — 965.
Praga — 54.40.
Wiedeń — 26.00.
Sztokholm — 436.

GIEŁDA NOWOJORSKA.

NOWY JORK, 3 grudnia. —
Kurs dziennej — 5 procent.
Londyn — 4.34.12.
Londyn 60 dni — 4.31.12.
Paryż — 6.33.
Amsterdam — 37.86.
Kopenhaga — 17.96.
Praga — 2.92.
Berlin — 23 centy za biljon.

GIEŁDA PRASKA.

PRAGA, 3 grudnia. —
Amsterdam — 13.20.
Berlin — 6.75 za biljon.
Marka niem. — 7.00 za biljon.
Marka polska — 12 za biljon.

Cagielski 840—190—800.
Fitzner 7500—7350—7800.
Lilpop 670—710—640.
Nafta 320—370—340.
Nobel 970—1000 VI em. 775—860.
Siła i Światło 1100—1725—1675.
Norbln 1350—1300 (1) 1800—1825
Siryus 2900—2700—2725 (2 i 3).
Konopie 450—485—475.
Polus 500.
Orłwein 255—300—290
Ostrowiec 14500—15550—15200
Parowozy 280—310—300
Pociąg 470—440—470
Rohn 455—450
Starachowice 3700—3650—3325
Suchedniów 3100—3300
Unja 6900—7250—7100
Ursus 740—77—775
Zieloniewski 16000—16750—16500
Zyrardów 370—350—375
Borowski 600—675—670
Hurt 215
Jabikowscy 200—265—230

Giełdy zagraniczne.

PIERWSZA PRZEDGIEŁDA BERLINSKA.

BERLIN, 4 grudnia. (Telefonem od sprawozdawcy giełdowego „Expressu”)
Nowy Jork 5 biljonów 22 miljardy.
Londyn 22 biljony 660 miliardów.
Paryż 280 miliardów.
Wiedeń 73 miljardy 600 milionów.
Praga 152 miljardy 400 milionów.
Włochy 225 miliardów 500 milionów.
Chrystjanja 782 miljardy.

GIEŁDA LONDYŃSKA.

LONDYN, 3 grudnia. —
Paryż — 80.55.
Belgia — 93.10.
Szwajcaria — 24.95.
Holandia — 11.45 i trzy-czwarte.
Nowy Jork — 443.12.
Hiszpanja — 33.23.
Włochy — 100.18.
Niemcy — 20 bilionów.
Wiedeń — 307.500.

GIEŁDA AMSTERDAMSKA.

AMSTERDAM, 3 grudnia. —
Londyn — 11.45 i siedem-ósmych.
Berlin — 0.54 za biljon.
Paryż — 14.30.
Szwajcaria — 45.90.
Wiedeń — 0.0037 i jedna-czwarta.
Kopenhaga — 47.25.
Sztokholm — 69.20.
Chrystjanja — 39.40.
Nowy Jork — 263 i pół.
Bruksela — 12.35.

NOTOWANIA BAWELNY.

NOWY JORK, 3 grudnia. —
Dowóz do portów Atlantyku i Góls 77,000

Wewnątrz kraju — 23,000.
Wydóz do Anglii — 4,000.
Na kontynent — 35,000.
Loco — 36,75.
Grudzień — 36,25.
Styczeń — 35,67—35,70.
Marzec — 35,29—35,93.
Maj — 36,02—36,08.
Lipiec — 35,15—35,25.
Sierpień — 32,15.
Wrzesień — 29,90.
Październik — 23,62—23,63.
Listopad — 28,20.

NOWY ORLEAN, 3 grudnia. —

Loco — 35,75.
Grudzień — 35,48.
Styczeń — 35,57.
Marzec — 35,80.
Maj — 35,68.
Lipiec — 35,95.

LIVERPOOL, 3 grudnia. —

Styczeń — 21,24.
Marzec — 21,25.
Maj — 21,07.
Lipiec — 20,54.

BREMA, 3 grudnia. — Bawelna amerykańska. Za 1 kg. 39,30 centów amerykańskich.

CUKIERNIA WIEDENSKA

właśc. F. ULLRICH
Łódź, Piotrkowska 142

Rendez-vous eleganckiego świata.

Od czwartku, 6-go grudnia **KONCERT** nowozaangażowanej orkiestry. — — —

Oryginalny Jazz-band z Wiednia

pod dyr. znakomitego skrzypka

p. MANDELBAUMA

Na nadchodzące święta poleca się znane ze swej dobroci Wyroby czekoladowe.

KALOSZE

Wiedeńskie, Szwedzkie i Petersburskie

Sprzedaż hurtowa i detaliczna po cenach fabrycznych
Adolf Boksleitner i S-ka, Łódź, Piotrkowska 149.
Telefon 14-09. —

Księgi Handlowe

wszelkiego rodzaju oraz
Dzienniki amerykańskie

w różnych formatach, z własnej, nowoczesnej i na większą skalę uruchomzonej fabryki, poleca z gwarancją trwałość i jakość oprawy

SKŁAD PAPIERU
A. J. OSTROWSKI, ŁÓDŹ
PIOTRKOWSKA 55 Tel. 354.

Księgi ze specjalną linjaturą (szematy) wykonywa się w najkrótszym czasie.

760-6

Przyjmuje do reperacji
Pończochy jedwabne
— suknie, swetry i t. p. —
— Tanie, bo w prywatnym mieszkaniu, —
ul. 6-go Sierpnia 76 m. 16. III p

1 lub 2 sale fabryczne

po 33x10 łokci

z elektr. motorem, transmisją i urządzeniem są do wynajęcia przy ul. Zachodniej 16 od 12—1 godz. 846

